

ARKADIUSZ CHRUDZIMSKI
Freiburg, Szwajcaria

METAFIZYCZNY NOMINALIZM

Jedną z centralnych metafizycznych dyskusji jest tzw. spór o uniwersalia. Spór ten dotyczy pytania, czy w naszej siatce podstawowych kategorii koniecznie musimy umieć cię tzw. *byty ogólne* (*powszechniki*), czyli przedmioty, które jako numerycznie identyczne mogą być posiadane, czy egzemplifikowane przez wiele indywidualów. Tych, którzy głoszą filozoficznie niebytność uniwersaliów powszechnie nazywa się *realistami*. Ich przeciwników twierdzących, że wszystko, co istnieje, jest indywidualne, określa się jako *nominalistów*. W artykule niniejszym zajmiemy się problematyką skupioną wokół tego ostatniego poglądu.

1. Realistyczne argumenty. Filozoficzny realista, głoszący konieczność wprowadzenia bytów ogólnych, powołuje się na kilka typowych argumentów. Pierwszym z nich jest powszechna praktyka językowa polegająca na *orzekaniu identyczności cech*. Otóż jeżeli twierdzimy, że (1) „Pomidor i jabłko są czerwone”, wówczas, zdaniem realisty, stwierdzamy istnienie bytu, który jako identycznie ten sam, jest zawarty zarówno w jabłku, jak i w pomidorze. Przedmiotem tym ma być *cecha* (czerwoność), która staje się sztandarowym filozoficznym przykładem bytu ogólnego. Realista twierdzi więc, że zdanie (1) należy rozumieć jako: (2) „Czerwoność jest egzemplifikowana (posiadana) przez pomidor i jabłko”.

Przez tego rodzaju przykład realista jest w stanie zbudować prostą *semantyczną teorię predykcji*. Otóż każdy predykat odnosi się, zgodnie z referowaną koncepcją, do odpowiedniego bytu ogólnego¹. Całe zdanie jest prawdziwe, jeżeli przedmiot, do którego odnosi się podmiot, egzemplifikuje cechę, do której odnosi się predykat.

Koncepcja ta daje się w naturalny sposób powiązać z kwestią wyjaśnienia natury tzw. *abstrakcyjnych terminów jednostkowych*, które możemy uzyskać z przymiotników, czasowników oraz nazw ogólnych poprzez dobrze znane przekształcenia gramatyczne. Tego typu wyrażenia to np. „czerwoność”, „myślenie” czy „kotowatość”. Realista twierdzi, że wszystkie tego typu terminy odnoszą się do przedmiotów ogólnych, za jego teorią predykcji wprowadza takie nazwy do języka filozoficznie zanalizowanego zdania. Zamiast „Pomidor jest czerwony” możemy bowiem powiedzieć „pomidor eg-

¹ Predykaty jednoargumentowe odnoszą się do cech, zaś predykaty wieloargumentowe do relacji, które traktowane są w ramach koncepcji realistycznej jako uniwersalia egzemplifikowane przez uporządkowane n-tki indywidualów.

zemplifikuje czerwono ”, zamiast „Sokrates my li” - „Sokrates egzemplifikuje my lenie”, a zamiast „To jest kot” - „To egzemplifikuje kotowato ”².

Wa nym terenie, na którym teoria realistyczna tradycyjnie demonstrowała swój moc wyja niaj c , jest *teoria modalno ci*. Zdaniem realisty ka de zdanie zawieraj ce operatory modalne mówi w istocie o odpowiednich *relacjach* zachodz ych pomi dzy *bytami ogólnymi*. Przekład zdania: (3) „Z konieczno ci: cokolwiek jest barwne, jest rozci głe”, brzmi zgodnie z t teori : (4) „Własno barwno ci zawiera własno rozci gło ci”. Za zdanie: (5) „Niemo liwe jest, aby jakie koło było kwadratowe”, nale y przeło y jako: (6) „Własno kołowo ci *wyklucza* własno kwadratowo ci”³.

2. Nominalizm radykalny. Filozoficzne przeciwie stwo realizmu, czyli koncepcj głoś c , i nie ma adnej ogólno ci ani w plato skim niebie ani w rzeczach, nazywa si powszechnie, cho etymologicznie niezbyt poprawnie, *nominalizmem*⁴. Nominalista głosi zwykle, e wszystkie argumenty, które realista przedstawia na poparcie swej teorii powszechników, s w istocie pseudo-argumentami. Zarówno problem stwierdzania identyczno ci cech, jak i teoria predykcji, jak i wszelkie kwestie semantyki i modalno ci dadz si rozwi za bez wprowadzania bytów ogólnych, przez odniesienie wył cznie do indywiduów.

Typowym wymaganiem, jakie zwolennik uniwersaliów wysuwa wobec nominalistycznego programu, jest danie podania odpowiedniego *systematycznego* przekładu, który czyniłby zrozumiałym, w jaki sposób byty ogólne, które zacz ły si nam ju wydawa niezbdne, mog zosta z naszego filozoficznego obrazu usuni te. Filozof neguj cy pewn kategori bytów nie musi si jednak czu zobligowany do podania takiego przekładu. Do powszechn technik argumentacyjn stało si dzi mówienie o *zast powaniu* jednej (niedoskonałej) teorii przez inn . Przykładem mo e by ontologia zdarze mentalnych, które bywaj czasami traktowane jako byty postulowane „ludowej teorii umysłu”. Zdaniem wielu współczesnych krytyków dyskursu mentalistycznego, takiej prymitywnej teorii nie ma sensu lepiej rozumie , naprawia , czy te przekłada na inny j zyk. Zamiast tego nale y j po prostu *zast pi* teori lepsz (zwykle neurofizjologiczn)⁵. Pewne typy wyja nie dost pne w ramach teorii ludowej b d w ramach nowej teorii niedost pne,

² Por. M. J. Loux: *Substance and Attribute*. Dordrecht Reidel 1978, s. 31 n.

³ Taka teoria wyst puje w wyra nej formie u Russella, a tak e u Chisholma (por. B. Russell: *Problemy filozofii*. Warszawa 1995, s. 116; R. M. Chisholm: *Theory of Knowledge*, 2nd. ed., Englewood Clifs, NJ: Prentice-Hall 1977, s. 38).

⁴ Etymologicznie rzecz bior c, termin „nominalizm” powinien by stosowany tylko do tych koncepcji, które głoś , i ogólno tkwi wył cznie w naszych słowach. Koncepcj tak głośił np. Roscelin

⁵ Por. np. D. C. Dennett *Consciousness Explained*. Boston-Toronto-London: Little, Brown & Co 1991.

a w związku z tym pewne „fakty”, które wyjaśniała teoria poprzednia, b d musiały by zdyskwalifikowane jako pseudo-fakty. Sytuacja ta - twierdzą krytycy „ludowej psychologii” - jest całkiem podobna do tej, w której znajdujemy się dziś odrzucając pseudo-fakty rzucania uroku, których wyjaśnieniem jeszcze nie tak dawno zajmowała się ludowa teoria czarów.

W ten sposób moim zdaniem jest dziś nominalizm, który odrzuca powszechnie nie troszcząc się zbyt o wyrażenie we własnym języku całej wiązki realistycznych intuicji. Tego rodzaju nominalistą wydaje się być Quine. On sam byłby naturalnie ostatnim, który nazwałby siebie nominalistą. Przyczyną tego jest jednak przede wszystkim terminologiczne zamieszanie, któremu sam Quine jest winien. Otóż jakkolwiek nie wierzy on w istnienie powszechników rozumianych jako przedmioty ogólne, które jako ciłe identyczne byłyby „powtarzalne” w wielu przedmiotach indywidualnych, to jednak wierzy w istnienie zbiorów. Zbiory nazywa za cz sto *przedmiotami abstrakcyjnymi* oraz *ogólnymi*. Zbiory, o których traktuje teoria mnogości, nie mają jednak zbyt wiele wspólnego z bytami ogólnymi w sensie własności i relacji, z wyjątkiem tego, że pewna wersja nominalizmu usiłuje zredukować własności i relacje do pewnych konstrukcji teoriomnogościowych. Ten rodzaj nominalizmu, którym zajmujemy się niebawem, głosi, że posiada własność F to tyle, co by elementem pewnego zbioru przedmiotów indywidualnych, za by w określonej relacji to tyle, co by elementem odpowiedniego zbioru uporządkowanych n -tek przedmiotów indywidualnych.

Wróćmy jednak do nominalizmu typu Quine’a, który nazwać możemy *nominalizmem radykalnym*. Otóż nominalista tego typu twierdzi b d, że nasze zdanie (1) „Pomidor i jabłko są czerwone”, jest absolutnie w porządku w tej formie, w jakiej zostało sformułowane. Nie wymaga ono żadnego filozoficznego przekładu, a w szczególności przekład, jaki proponuje realista nie dostarczałby żadnej filozoficznie interesującej analizy. Je li bowiem przełożymy zdanie o formie „ $F(a)$ ” na zdanie w rodzaju „ a egzemplifikuje F ”, wówczas po prostu zastąpimy jeden predykat (jednoargumentowy) „ F ” innym predykatem (dwuargumentowym) „*egzemplifikuje*”, wprowadzając przy okazji dodatkową kategorię bytów ogólnych.

To, że a egzemplifikuje F , b d, dzie zwykle przez realistów potraktowane jako podstawowy, dalej już nie analizowalny fakt wiata. Gdyby bowiem chcieli kontynuować analizę w realistycznym schemacie, wówczas nieunikniony wydaje się nieskończony regres, który wiążąc realistów traktuje jako niepojęty. Je eli mianowicie potraktujemy *egzemplifikację* jako normalną relację, to zgodnie z realistyczną teorią fakt, że a egzemplifikuje F , polega musi na tym, że uporządkowana para $\langle a; F \rangle$ egzemplifikuje *egzemplifikację*, dla tej egzemplifikacji wyszeżo rzędu można jednak naturalnie całe rozumowanie powtórzyć, wprowadzając egzemplifikację trzeciego poziomu itd.

W takim wypadku jednak— twierdzi radykalny nominalista— zdecydowanie lepiej jest poprzestać na zdaniu w rodzaju: „ a jest F oraz b jest F ”. To, co wyrażamy w języku predykatów przez formułę „ $F(a)$ ” musi być po prostu potraktowane jako podstawowy fakt nie poddający się dalszej analizie⁶. Jeżeli prawdą jest, że $F(a)$, wówczas oczywiście istnieje musi a , jednak nie jest potrzebny żaden przedmiot ogólny typu F -owo, który odpowiadałby predykatowi „ F ”. Wystarczy w zupełności ci to, że przedmiot a jest F . Tylko nazwy indywidualne niosą zatem ontologiczne zobowiązania, predykaty są ontologicznie niewinne. Co więcej, również semantyczna teoria predykcji nie potrzebuje bytów ogólnych. Intuicjonalnie u podstaw argumentacji realisty jest przekonanie, że jeżeli zdanie „Pomidor jest czerwony” ma inne warunki prawdziwości niż zdanie „Pomidor jest zielony”, wówczas musi być coś w świecie zewnętrznym, co stanowi ontologiczny korelat nie tylko nazwy „Pomidor”, lecz również tej części zdania, która mówi o tym, że jest on czerwony bądź zielony. W konsekwencji realista twierdził, że tak jak nazwy odnoszą się do indywidualów, tak predykaty muszą jako *odnosi się* do powszechników⁷. W ten sposób powstała semantyczna teoria głosząca, że zdanie o formie „ $F(a)$ ” jest prawdziwe, jeżeli przedmiot denotowany przez „ a ” egzemplifikuje cech, do której odnosi się „ F ”.

Nasz nominalista odpowie jednak, że ta komplikacja jest całkowicie zbędna. Oczywiście, że jest coś w świecie, co decyduje o tym, że zdanie o formie „ $F(a)$ ” jest prawdziwe bądź fałszywe. Tym czym jest jednak po prostu to, że predykat „ F ” stosuje się bądź nie stosuje do przedmiotu a , a to zależy wyłącznie od kwestii, czy a jest F , czy nie. Nie potrzebujemy wprowadzać do naszej ontologii bytów ogólnych, musimy jedynie przyjąć, że pewne przedmioty są F , inne zaś nie. To, że $F(a)$ musi więc znowu zostać potraktowane jako podstawowy, dalej nie analizowalny fakt, który stanowi ostateczne wyjaśnienie dostępane w ramach teorii semantycznej. W konsekwencji teoria taka musi zadowolić się schematem Tarskiego:

(T) Zdanie „ $F(a)$ ” jest prawdziwe $F(a)$.

Taki radykalny nominalizm jest, przyznajmy to, przedsięwzięciem wzbudzającym szacunek. Niemniej jednak pozostawia on u wielu pewien filozo-

⁶ Por. M. Devitt „*Ostrich Nominalism*” or „*Mirage Realism*”, w: D. H. Mellor, A. Oliver (eds): *Properties*. Oxford: Oxford University Press 1997, s. 93-100, por. s. 97. Devitt podkreśla przy tym, że użyte przez niego słowo „fakt” nie zobowiązuje go w żadnym wypadku do ontologii faktów. Jest to po prostu wygodny sposób mówienia, który da się wyeliminować za cenę pewnej niezręczności językowej (por. tam e, przypis).

⁷ Por. np. D. M. Armstrong: *Universals. An Opinionated Introduction*. Boulder-San Francisco-London: Westview Press 1989, s. 88. Armstrong czuje się zmuszony nie tylko do wprowadzenia w tym celu indywidualów (a), oraz uniwersaliów (F), ale także *stanów rzeczy* (to, że a jest F).

ficzny niedosyt. Wielu myliło, tak e w ród nominalistów, chciałoby bowiem dostarczyć jakiejś analizy faktu, o którym mówi zdanie „ $F(a)$ ”. W dalszej części przedstawiemy trzy próby tego rodzaju analizy: (i) nominalizm odwołujący się do aparatury teorii mnogości, (ii) nominalizm operujący pojęciem własności indywidualnej oraz (iii) konceptualizm.

3. Nominalizm teoriomnościowy. Pierwszy rodzaj wyjaśnienia odwołuje się do pojęcia należenia przedmiotu do pewnego zbioru. Zgodnie z tą koncepcją przedmiot a jest F wtedy i tylko wtedy, gdy należy on do zbioru F -ów, za wiele przedmiotów a, b, c itd... znajduje się w relacji R wtedy i tylko wtedy, gdy ich uporządkowana n-tka $\langle a; b; c... \rangle$ należy do zbioru uporządkowanych n-tek stanowiącego, zgodnie z ujęciem teoriomnościowym, relację R .

Ten typ podejścia czerpie swą atrakcyjność przede wszystkim z naukowej powagi, jak (całkiem zastrzeżenie) cieszy się teoria zbiorów. Jest to właśnie powód, dla którego tacy filozofowie jak Quine nie wierzą w istnienie własności, jednak wciąż wierzą w istnienie zbiorów. Niemniej jednak teoria mnogości w zastosowaniu do problemu uniwersaliów wykazuje poważne niedostatki, które zresztą wiąże się z tym, co wszyscy zwolennicy podejścia teoriomnościowego uznaliby za decydującą jego zaletę. Chodzi o to, że zbiory posiadają doskonale *ekstensjonalne* warunki identyczności. Dwa zbiory są tym samym zbiorem zawsze i tylko wtedy, gdy posiadają one dokładnie te same elementy.

Zobaczmy, jak zachowuje się ta cecha teorii mnogości w zastosowaniu do paru dobrze znanych przykładów. Otóż jeżeli prawdą jest, że (7) „Wszystkie zwierzęta posiadające serce posiadają nerki”, wówczas naturalnie (8) „Zbiór zwierząt posiadających serce = zbiór zwierząt posiadających nerki”. W takim wypadku jednak (9) „Cecha posiadania serca = cecha posiadania nerek”. Zdanie (9) wydaje się jednak ewidentnie fałszywe. Podobnie argumentowana, że w ramach podejścia teoriomnościowego cecha bycia Zwycięzcą spod Jany musi okazać się tym samym cechem, co cecha bycia Pokonanym spod Waterloo, że cecha bycia Gwiazd Porannych musi zostać uznana za ten sam cechem, co cecha bycia Gwiazd Wieczornych oraz że cecha bycia człowiekiem musi być tym samym cechem, co cecha bycia dwunogiem nieopierzonym.

Istnieją zasadniczo dwa rodzaje reakcji na tego rodzaju argumentację. Jedni wyprowadzają z niej wnioski, że ekstensjonalna teoria mnogości stanowi zdecydowanie za słabe narzędzie dla filozoficznej analizy problemu powszechników. Inni zaś, idąc za sugestiami Quine’a, stwierdzają, że w takim razie co musi być nie w porządku z nieekstensjonalnym dyskursem mówiącym o cechach i relacjach. Właśnie ci – powie Quine – nie posiadają tego, czego musimy wymagać dla naszego bytu, który wprowadzamy do naszej ontologii. Nie posiadają one *ekstensjonalnych warunków identyczności*. Właśnie ci

egzemplifikowane przez dokładnie te same przedmioty nie muszą wcale, jak widzieliśmy, okazać się identyczne. W takim jednak wypadku - sugeruje Quine - samo pojęcie ich identyczności staje się filozoficznie niejasne. Najnowsze zatem, co możemy zrobić, to stopniowo wyrugować dyskurs odwołujący się do własności z naszego naukowego obrazu świata, a w szczególności porzucić wszelkie konteksty modalne. Jest to właśnie kolejnym przykładem tego, że dani wyjątki w języku nominalistycznym wszystkich intuicji realisty nie zawsze traktowane być muszą jako uprawnione.

Radykalizacja teoretycznej interpretacji powszechników jest ich interpretacja *mereologiczna*. W ramach tego podejścia twierdzi się, że posiadanie pewnej cechy (np. bycie czerwonym) to po prostu tyle, co bycie kawałkiem pewnej całości (w tym przypadku kawałkiem całości rzeczy czerwonych). Wszystkie niedostatki podejścia teoretycznego będą naturalnie dotyczyły również tej koncepcji, oprócz tego jednak natknijemy się na dalsze trudności. Otóż całość wszystkich armii jest naturalnie tą samą całością, co całość wszystkich żołnierzy. Przy założeniu dystrybucyjnego pojęcia zbioru bycie żołnierzem będzie mimo to odróżnialne od bycia armią, jednak w ramach koncepcji mereologicznej armie muszą okazać się żołnierzami i na odwrót. Dodajmy jeszcze, że i palce żołnierzy, jako że stanowią mereologiczne kawałki całości wszystkich żołnierzy i wszystkich armii, okazują się zarazem żołnierzami i armiami...

4. Nominalizm wiatów mo liwych. Do nieoczekiwana możliwość istotnego usprawnienia nominalizmu teoretycznego pojawia się w związku z ontologią wiatów mo liwych, która rozwija się dynamicznie na przestrzeni ostatnich kilkudziesięciu lat. Możliwość ta nazwaliśmy „nieoczekiwaną” ponieważ zwykle samo pojęcie wiata mo liwego definiowane jest poprzez odniesienie do całkiem nienominalistycznych kategorii. Zwykle dokonuje się to przez odniesienie do pojęcia stanu rzeczy oraz modalnych pojęć możliwości i konieczności, według ogólnego schematu:

(W) *W* jest wiatem = Df. *W* jest *maksymalnym* niesprzecznym stanem rzeczy, tzn. niesprzecznym stanem rzeczy, który implikuje i wyklucza każdy inny stan rzeczy.

Przy czym: stan rzeczy *t* implikuje stan rzeczy *r* (jeśli *t* zachodzi, to niemożliwe jest, aby *r* nie zachodził, zaś stan rzeczy *t* wyklucza stan rzeczy *r* jeśli *t* zachodzi, to niemożliwe jest, aby *r* zachodził)⁸. Nominalista nie może postąpić w ten sposób, ponieważ zarówno pojęcie wiata, ponieważ zarówno pojęcie stanu rzeczy,

⁸ Chisholm definiuje „*W* is a world =Df. *W* is a State of affairs; for every State of affairs *p*, either *W* logically implies *p* or *W* logically implies negation of *p*; and there is no State of affairs *q* such that *W* logically implies both *q* and the negation of *q*” (R. M. Chisholm: *On Metaphysics*. Minneapolis: University of Minnesota Press 1989, s. 43. Por. również A. Plantinga: *The Nature of Necessity*. Oxford: Oxford University Press 1974, s. 44 n).

jak i pojęcia modalne wydają się nie mieć w jego ontologii. W istocie stany rzeczy to byty, które tak bardzo przypominają własności, a mogłyby być traktowane jako własności, wzięte tego jako całość⁹, za dyskurs modalny, jako jest dyskursem *nieekstensjonalnym*, wydaje się należeć do tej samej rodziny, co dyskurs operujący pojęciem własności.

Możliwość nominalistycznej teorii wiatów pojawiła się jednak w związku z metafizycznymi pomysłami Davida Lewisa¹⁰. Otóż podkreśla on, iż podstawowym zadaniem, dla wykonania którego cała aparatura wiatów możliwych została wprowadzona, jest zadanie redukcyjnej analizy pojęć modalnych. Analiza taka miałyby się dokonywać w schemacie:

(M) To, że p , jest możliwe = Df. istnieje taki wiat W , gdzie p .

To, że p , jest niemożliwe = Df. nie istnieje taki wiat W , gdzie p .

Jeżeli jednak tego rodzaju analiza ma być w ogóle poprawna, wówczas – argumentuje Lewis – po pierwsze (i) wiaty muszą być przedmiotami nadającymi się do kwantyfikowania, po drugie (ii) nie mogą być one zdefiniowane przy użyciu pojęć modalnych, tak jak to się dzieje w każdej definicji w rodzaju (W). W konsekwencji Lewis proponuje, aby możliwe wiaty traktować jako podstawowe indywidualia systemu, które nie są adnymi przedmiotami „abstrakcyjnymi”, lecz ontologicznie rzecz biorąc przypominają nasz wiat, a zatem są rodzajem wielkich konkretności, które są w dokładnym tym samym sensie, w jakim jest nasz wiat.

Jeżeli spróbujemy mereologicznego nominalizmu przy założeniu ontologii Lewisowskich wiatów, wówczas większość problemów dotyczących cech koekstensjonalnych rzeczywiście znikną. W naszym świecie będą prawdziwe wszystkie zwierzęta posiadające serce posiadające te nerki, jednak nie jest to na pewno prawdziwe we wszystkich wiatach możliwych. W związku z tym, jeżeli nasze zbiory budowane będziemy z przedmiotów należących do wszystkich tych wiatów, wówczas naturalnie zbiór zwierząt posiadających serce nie będzie identyczny ze zbiorem zwierząt posiadających nerki, a w konsekwencji cecha posiadania serca okaże się inną cechą, niż cecha posiadania nerek, czego wcale nie chcieliśmy. Podobnie wykazałoby się, że cecha bycia Zwycięzcą spod Jenu nie jest w Lewisowskim uniwersum tą samą cechą, co cecha bycia Pokonanym spod Waterloo, a cecha bycia Gwiazd Porannych różni się od cechy bycia Gwiazd Wieczornych itd¹¹. Jed-

⁹ Por. C. I. Lewis: *An Analysis of Knowledge and Valuation*. LaSalle, Illinois: Open Court 1946, s. 52.

¹⁰ Koncepcja Lewisa w jego *On the Plurality of Worlds*. Oxford: Basil Blackwell 1986.

¹¹ Krytycy zarzucają Lewisowi, że w swej ontologii, w której występują jedynie wiaty możliwe, musiał on założyć *implicitie* modalne pojęcie możliwości (por. W. G. Lycan: *Modality and Meaning*. Dordrecht: Kluwer 1994, s. 37).

nym typem koekstensjonalno ci cech, przy którym równie technika Lewisa wydaje si zawodzi , jest koekstensjonalno *konieczna*, która dotyczy takich cech jak *bycie czworok tem* i *bycie czworobokiem*, czy te , jak chc niektórzy *bycie człowiekiem* i *bycie zwierz ciem* rozumnym. Je li cechy takie s koekstensjonalne z konieczno ci, wówczas na mocy zało enia s one koekstensjonalne *w ka dym mo liwym wiecie*, wi c tak e w uniwersum Lewisa okasi one, je li zostan zinterpretowane teoriomnego ciowo, t sam cech .

Ta ostatnia wada jest zreszt niezwykle trudna do usuni cia. Nawet przy zało eniu realistycznej ontologii bardzo ci ko jest sformułowa takie warunki identyczno ci własno ci, które pozwoliłyby w rzeczywi cie zadowalaj cy sposób odró ni własno ci z konieczno ci koekstensjonalne¹². To jednak, co zwykle odpycha filozofów od ontologii Lewisa, to nie jej techniczne niedostatki, lecz raczej fakt, e zmiana filozoficznego patrzenia na wiat, któr nam Lewis proponuje, jest dla wi kszo ci z nas zbyt gwałtowna. Nie potrafimy jako zaakceptowa teorii, w ramach której wiat, w którym istnieje krasnoludki i w którym Brutus nie zabił Cezara, istnieje tak samo, jak nasz wiat. Krytycy twierdzi b d zwykle, e Lewis rozwi zuje ontologiczne trudno ci, które n kaj metafizyków, przez wprowadzenie takich ontologicznych ekstrawagancji, przy których tamte problemy wydaj si całkiem niewinne.

5. Zbiory naturalne. Nominalizm teoriomnego ciowy posiada jednak jeszcze jedn niemił cech . Otó je li tylko zastanowimy si chwil , dojdziemy do wniosku, e istnieje bardzo wiele zbiorów, których elementy nie posiadaj adnej wspólnej cechy, która byłaby filozoficznie interesuj ca. Nawet je eli zgodzimy si , e nie ka da sensowna forma zdaniowa wyznacza swój zbiór, to i tak istnieje wiele zbiorów, które wydaj si nie definiowa adnej wspólnej własno ci¹³. Zwolennik teoriomnego ciowej interpretacji własno ci b dzie wi c musiał jako wyró ni metafizycznie interesuj ce zbiory. Zwykle zbiory takie nazywane bywaj zbiorami naturalnymi.

¹²Zwykle dla zneutralizowania tych trudno ci identyczno własno ci definiuje si przez odwołanie do pewnych poj psychologicznych, zwi zanych z mentalnym ujmowaniem własno ci. Por. prób takiej definicji u Chisholma. Definiuje on cztery podstawowe relacje, które zachodzi mog pomi dzy własno ciami: „D. 1 P implies Q =Df. P is necessarily such that if it is exemplified, then Q is exemplified. [...] D. 2 P includes Q =Df. P is necessarily such that whatever exemplifies it, exemplifies Q . [...] D. 3 P involves Q =Df. P is necessarily such that whoever conceives it, conceives Q . [...] D. 4 P entails Q =Df. P is necessarily such that, for every x and every y , if y attributes P to x , than y attributes Q to y ” (R. M. Chisholm: *On Metaphysics*. Minneapolis: University of Minnesota Press 1989, s. 143 n). Relacje *involvement* oraz *entailment* zawieraj wa ne aspekty subiektywne. Aby dwie własno ci P oraz Q wolno bylo nazwa identycznymi, musz mi dzy nimi zachodzi nast puj ce relacje: (i) P includes Q ; (ii) Q includes P ; (iii) P involves Q ; (iv) Q involves P (por. tam e, s. 145).

¹³Rozwa my chocia by zbiór zawieraj cy jednego z obecnych prezydentów, liczb cztery oraz egzemplarz słowa „własno ”.

Powstaje w związku z tym kwestia kryterium wyróżnienia takich zbiorów. Można oczywiście przyjąć, że zbiory takie są już dalej niedefiniowalne. To, że pewne zbiory są z metafizycznego punktu widzenia „lepsze” niż inne, potraktowane być może jako podstawowy fakt, który nie dopuszcza dalszej analizy¹⁴. Zwykle jednak nominalista teorii naukowej odwołuje się w tym punkcie do pojęcia podobieństwa. Pewne zbiory tym się wyróżniają spośród innych, że ich elementy są do siebie podobne. To właśnie nie te zbiory definiujemy własności. Potocznie powiemy, że elementy takiego zbioru są do siebie podobne właśnie nie dlatego, że posiadają tę samą własność. Tak analizy pojęcia podobieństwa proponowałby ten metafizyczny realista. Nominalista chce jednak iść w dokładnie odwrotnym kierunku. Chce zdefiniować własności przez odwołanie się do pojęcia zbiorów naturalnych, te ostatnie zaś przez odwołanie się do pojęcia podobieństwa. W związku z tym jasne jest, że pojęcie podobieństwa musi zostać potraktowane jako pierwotne, dalej już niedefiniowalne pojęcie teorii¹⁵.

W stosunku do tego podejścia, usiłując zdefiniować pojęcie cechy poprzez odwołanie się do pojęcia podobieństwa, wysunięto jednak pewien poważny zarzut. Otóż zdanie w rodzaju: „*a* jest podobne do *b*” wydaje się niekompletne. Zdanie to wydaje się bowiem informacyjnie puste. Z uwagi na fakt, iż podejrzewa się, że każda para przedmiotów *b* gdzieś do siebie podobna pod jakimś względem, zdanie to nie mówi nam nic. Aby z tautologii uczynić zdanie informatywne, trzeba je więc uzupełnić do formy: „*a* jest podobny do *b* pod względem *c*”. Aby zatem przez odwołanie się do przykładu czerwonego pomidora zdefiniować własność bycia czerwonym, trzeba by gdzieś zaznaczyć, że chodzi nam o podobieństwo pod względem koloru, nie zaś o podobieństwo pod względem kształtu bądź o podobieństwo pod względem zapachu. Czym jest jednak same odwołanie, jak nie własnościami, które oto wydają się wracać tylnymi drzwiami? Wydaje się, że aby zdefiniować, czym jest własność, odwołać się musimy do pojęcia własności¹⁶.

Nominalista może się jednak bronić. Można on odróżnić tylko typów podobieństwa, ile mu jest potrzeba i zamiast: „*a* jest podobny do *b* pod względem koloru” mówić np.: „*a* jest kolorowo podobny do *b*”, a zamiast „*c* jest podobny do *d* pod względem kształtu” - „*c* jest kształtowo podobny do *d*”. Zamiast więc operować jedną relacją podobieństwa, która wydaje się być relacją nie dwu- lecz trójargumentową: „*a* jest podobny do *b* pod względem *w*”, nominalista wprowadzi może wiele dwuargumentowych relacji „podobieństwa kwalifikowanego”, które następnie traktować gdzieś jako pojęcia

¹⁴ Por. A. Quinton: *Properties and Classes*. "Proceedings of the Aristotelian Society", 58 (1957).

¹⁵ Taki nominalizm znalazł się u H. Price: *Thinking and Experience*. Hutchinson 1953, r. 1.

¹⁶ Podobny argument pojawia się u Platona w *Parmenidesie* (por. 132d-e).

pierwotne systemu. W szczególności w ramach nominalistycznego podejścia tych nie można definiować przez odwołanie się do „względów”, gdyż te, jak widzieliśmy, same okazały się własnościami. Widzimy jednak, że uproszczenie ontologii, jakie obiecuje nam nominalizm operujący zbiorem podobnych indywidualiów, okazuje się do złudna. Zamiast jednej niedefiniowalnej relacji podobieństwa musimy bowiem wprowadzić tyle tego typu relacji, ile chcemy mieć „względów”.

6. Indywidualne własności. Niedostatki podejścia teoriomnego ciowego i mereologicznego zmusiły wielu nominalistów do poszukiwania innych dróg, prowadzących w efekcie do znacznego skomplikowania nominalistycznego obrazu świata. I tak od początków historii nominalizmu istnieli filozofowie, którzy głosili, że własności istnieją wprawdzie, lecz są tak samo *indywidualne*, jak rzeczy, które je posiadają. Zwolennik indywidualnych własności odrzucił więc też realisty, zgodnie z którym wszystkie rzeczy czerwone muszą posiadać coś autentycznie wspólnego, nie będzie jednak, jak nominalista radykalny, twierdził, że fakt, iż przedmiot *a* jest czerwony oraz przedmiot *b* jest czerwony, jest faktem ostatecznym, nie dopuszczającym żadnej dalszej analizy. Analiza taka istnieje. Przedmiot *a* jest czerwony, ponieważ posiada on indywidualną własność bycia czerwonym, zaś przedmiot *b* jest również czerwony, gdyż posiada on swój własny, numerycznie różny od czerwieni przedmiotu *a*, indywidualny czerwony¹⁸.

Naturalnym pytaniem, jakie musi pojawić się w obliczu takiej koncepcji, jest pytanie o to, *co czyni te dwie indywidualne czerwienie czerwieniami*. Zwolennik indywidualnych własności ma tu zasadniczo do wyboru te same opcje, co nominalista teoriomnego ciowy, operujący pojęciem zbioru naturalnego. Może on po prostu wyróżnić odpowiednie zbiory indywidualnych czerwieni, zieleni czy koniowatości aksjomatycznie, traktując tak segregację jako pojęcie pierwotne systemu¹⁹. Może on jednak odpowiedzieć na to pytanie odwołując się do pojęcia *podobieństwa*. Otóż dwie indywidualne czerwienie są przypadkami czerwieni z tego, i tylko z tego względu, że są one do

¹⁷ Do tego typu własności odwołuje się często Ockham. Działo jako klasyczne pisma zawierające teorię indywidualnych własności wymieniane są zwykle prace Stouta (por. G. F. Stout: *The Nature of Universals and Propositions*. "Proceedings of the British Academy" 10 (1921-2), s. 157-72; tego: *Are the Characteristics of Particular Things Universal or Particular?* "Proceedings of the Aristotelian Society", supp. vol., 3 (1923), s. 114-122; tego: *Universals Again*. "Proceedings of the Aristotelian Society", supp. vol., 15 (1936), s. 1-15; tego: *Things, Predicates and Relations*. "Australasian Journal of Psychology and Philosophy". 18 (1940), s. 117-130).

¹⁸ Por. D. C. Williams: *The Elements of Being I*, w: D. H. Mellor, A. Oliver (eds): *Properties*, op. cit., s. 112-124. Williams nazywa takie indywidualne własności tropami (*tropes*), a także abstrakcyjnymi konkretami (*abstract particulars*) (por. tamże, s. 115). Zdroworozsądkowe indywidualia, takie jak stoły czy krzesła, traktuje on jako własności indywidualnych własności, powiązane relacją współwystępowania (*concurrency*) (por. tamże, s. 117 n).

¹⁹ Takim nominalistą jest G. F. Stout.

siebie *podobne*²⁰. Podobie stwo jest zatem t relacj , która zast pi ma autentyczn jedno w wielo ci, jakiej pragnie realista. Odpowiednie klasy podobnych indywidualnych własno ci byłyby za definiowane przez odwołanie si do przypadków paradygmatycznych oraz relacji podobie stwa²¹.

Nominalista omawianego typu b dzie nast pnie twierdził, e odpowiednia własno , o której chce mówi realista, to nic innego, jak *zbiór wszystkich tych indywidualnych własno ci*, które s podobne do odpowiedniego przypadku paradygmatycznego. Tak zwane *abstrakcyjne terminy jednostkowe*, jak „czerwono ”, „koniowato ”, czy „m dro ”, które przysparzają najwi kszych kłopotów wszystkim nominalistom, mog by w konsekwencji zdefiniowane jako nazwy owych zbiorów indywidualnych własno ci, wyró nionych poprzez relacj podobie stwa do odpowiedniego przypadku paradygmatycznego²². Teoria predykcji zbudowana na bazie tego ontologicznego schematu twierdzi b dzie, e zdanie $F(a)$ jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy indywiduum a zawiera, jako sw indywidualn własno , pewien element zbioru, którego nazw jest abstrakcyjny termin jednostkowy „*F-owo* ”²³.

Zarzut dotycz cy własno ci koekstensjonalnych, tak gro ny dla uj teoriomnego ciowych omawianych wy ej, traci tu sw moc. Własno ci s wprawdzie dalej traktowane jako zbiory, lecz nie jako zbiory indywiduów, lecz jako zbiory abstrakcyjnych indywidualnych własno ci. A zatem nawet w przypadku, gdy wszystkie indywidua posiadaj ce nerki posiadaj te serce, własno posiadania nerek nie oka e si t sam własno ci , co własno posiadania serca. Zauwa my te , e równie argument wskazuj cy, i mówienie po prostu o podobie stwie jest niekompletne, nie stosuje si do koncepcji akceptuj cej indywidualne własno ci. Argument ten dotyczy tylko takiego nominalizmu, który nie chce wprowadza własno ci pod adn postaci , i usiłuje je zdefiniowa poprzez odwołanie si do klas podobnych przedmiotów. Taki nominalizm b dzie prawdopodobnie zmuszony uciec si do czego w rodzaju opisanej wy ej techniki kwalifikowanego podobie stwa. W przypadku omawianej koncepcji indywidualnych własno ci obrona taka nie jest jednak w ogóle potrzebna. Zauwa my bowiem, e nie mówi si tu o podobie stwie *przedmiotów*, lecz o podobie stwie ich *indywidualnych*

²⁰ T drog proponuje D. C. Williams.

²¹ Oczywiście mo liwa jest te koncepcja uznaj ca, i indywidualne czerwienie wszystkie s czerwieniami, gdy wszystkie one s ujednostkowieniami (egzemplifikacjami) tego samego powszechnika - *czerwono ci*. Koncepcja taka przestaje by jednak koncepcj nominalistyczn . Tego typu teorie głosili np. Husserl i Ingarden.

²² Por. D. C. Williams: *The Elements of Being I*, op. cit., s. 117.

²³ Williams, który traktuje indywidua jako wi zki indywidualnych własno ci współwyst puj cych, twierdzi, e zdanie „ $F(a)$ ” jest prawdziwe, je li suma współwyst puj cych własno ci a zawiera element zbioru *F-owo* (por. *The Elements of Being I*, op. cit., s. 119).

cech. Cechy te za same s wzgl dami, nie mog by wi c podobne do siebie pod innym wzgl dem. Jeden indywidualny kolor nie mo e przypomina innego koloru pod wzgl dem kształtu b d zapachu. Jako e indywidualne własno ci nie zawieraj niczego, oprócz tej e własno ci, jedyny wzgl d, jaki pozostaje, to wła nie owa własno ²⁴. Poprzez zastosowanie relacji *podobie stwa absolutnego*, która jest relacj zwrotn , symetryczn i przechodni , do całej dziedziny indywidualnych własno ci definiujemy wzajemnie roz- ła czne klasy abstrakcji, które, jak pami tamy, w systemie nominalisty odpowiadaj powszechnikom. W tym wypadku b d to „najni sze”, absolutnie specyficzne własno ci (jak np. własno bycia dokładnie tym a tym odcieniem czerwieni)²⁵. Przyjmuj c obok podobie stwa absolutnego równie mniej doskonałe stopnie podobie stwa, zdefiniowa mo emy własno ci o ró nej specyficzno ci, jak np. własno bycia czerwieni (o jakimkolwiek odcieniu), własno bycia barw , własno bycia jako ci zmysłów itd... Takie niedoskonałe podobie stwo nie b dzie ju naturalnie relacj przechodni ².

W zwi zku z tym nominalista wprowadzaj cy indywidualne własno ci jest te w stanie dostarczy analizy warunków prawidłowego u ycia operatorów modalnych. Mo e on wyja nia całkiem analogicznie do teorii realistycznej glosz cej, i to, e ka dy *F* jest *G* zachodzi z konieczno ci wtedy i tylko wtedy, gdy pomi dzy bytami ogólnymi zachodz odpowiednie stosunki (gdy własno *F* implikuje własno *G*). Jako e własno ci bardziej ogólne (np. bycie czerwonym) s zgodnie z omawianym uj ciem zbiorami zawieraj cymi zbiory b d ce własno ciami bardziej specyficznymi (np. bycie jasno-czerwonym), nominalista mo e po prostu powtórzy wyja nienie realistyczne: ka dy przedmiot, który jest *F* jest z konieczno ci *G*, wtedy i tylko wtedy, gdy własno *G* zawiera własno *F*.

Ogólniejszy zarzut wobec nominalistycznego u ycia poj cia podobie - stwa, który dotyka równie teorii indywidualnych własno ci, sformułowany został przez Russella²⁷. Argumentuje on, i nominalista odwołuj cy si do tego poj cia musi albo przyj , e samo podobie stwo jest powszechnikiem, albo te jego teoria doprowadzi musi do niesko czonego regresu podobie stw coraz to wy szych rz dów. Rozumowanie jest nast puj ce: Rozwa my zbiór przedmiotów czerwonych. Wszystkie one s do siebie podobne. To jednak znaczy, e relacja podobie stwa (podobie stwa pod tym samym

²⁴ Por. K. Campbell: *The Metaphysics of Abstract Particulars*, w: D. H. Mellor, A. Oliver (eds): *Properties*, op. cit., s. 125-139, por. s. i35.

²⁵ D. M. Armstrong: *Universals*, op. cit., ss. 41 n, 121 n.

²⁶ Je eli *a* jest podobny do *b* w stopniu *n*, oraz *b* jest podobny do *c* w stopniu *n*, wówczas naturalnie *a* nie b dzie podobny do *c* w stopniu *n* (por. D. M. Armstrong: *Properties*, op. cit., s. 160-172, por. s. 171; por. tego *Universals*, op. cit., s. 40n).

²⁷ Por. B. Russell: *Problemy filozofii*, op. cit., r. IX, oraz tego : *In uiries into Meaning and Truth*. London: Allen & Unwin 1940, s. 327.

wzgl dem, lub te podobie stwa tego samego typu) zachodzi pomi dzy wieloma parami przedmiotów. To jednak wydaje si , e relacja ta jest egzemplifikowana przez wiele par przedmiotów. Czy mamy zatem przyj , e relacja podobie stwa jest powszechnikiem? Nominalista b dzie si wzdragał przed tak konkluzj . W takim razie jednak b dzie musiał twierdzi , e mi dzy wszystkimi parami przedmiotów czerwonych zachodz indywidualne podobie stwa. Nast pny ruch realisty jest łatwy do przewidywania. Otó zapyta on, co czyni te wszystkie indywidualne podobie stwa podobie stwami. Nominalista za b dzie musiał odpowiedzie : oczywi cie to, e s one wszystkie do siebie podobne... Dopisanie dalszego ci gu tej niewesołej historii pozostawimy czytelnikowi.

Obro ca indywidualnych własno ci nie musi jednak zło y broni. Jego argument polega mo e na wzmocnieniu nacisku, z jakim mówi on o swoim podobie stwie jako o poj ciu pierwotnym systemu. Odwołanie si do podobie stwa nale y rozumie jako wyja nienie ostateczne. Smutnym, lecz niezaprzeczalnym faktem jest to, e ka da analiza musi mie swój kres. Relacja podobie stwa jest za tym punktem, w którym nasz nominalista chce zako czy dyskusj .

Je li jednak nominalista przyznał a tak wiele, wówczas czeka go niespodziewany argument ze strony jego radykalnego kolegi. Nie neguj faktu podobie stwa-powie tamten. Podobie stwo mi dzy przedmiotami a i b wyja niam jednak po prostu mówi c , e $F(a)$ oraz $F(b)$, to za , e $F(a)$ oraz $F(b)$ jest dla mnie faktem podstawowym, dalej ju niewyja nialnym. Wprowadzenie twoich indywidualnych własno ci przesuwa tylko problem. B dziesz musiał bowiem wyja nia , e a i b s podobne, poniewa maj podobne indywidualne własno ci, samo jednak podobie stwo indywidualnych własno ci pozosta b dzie musiało, pod gro b niesko czonego regresu, terminem pierwotnym twojej teorii. Twierdz , e w takim razie zdecydowanie lepiej jest pozosta przy podobie stwie konkretnych indywiduów a i b oraz przyj , e jedyna odpowied na pytanie, dlaczego podobie stwo takie zachodzi, mo e mie form konstatacji, e oba te przedmioty s F ²⁸.

7. Nominalizm metaj zykowy i konceptualizm. W toku naszych rozwa a wspomnieli my, e typowym, cho nie zawsze respektowanym, daniem, jakie stawia realista wobec teorii nominalistycznych, jest wymaganie przedstawienia teorii, która w systematyczny sposób wyra ałaby w j zyku nominalistycznym wszystkie przedfilozoficzne intuicje, jakie popychaj realist do postulowania bytów ogólnych. Jedn z wa nych odmian metafizycznego nominalizmu, który jest w stanie zaproponowa tak systematyczny teori , jest *konceptualizm*, czyli stanowisko głosz ce, e ogólno znajduje

²⁸ Por. M. J. Loux: *Substance and Attribute*, op. cit., s. 51.

si *wył cznie* w naszym umy le. Nie ma, powie konceptualista, adnych własno ci ogólnych, które byłyby autentycznie wspólne wielu rzeczom. Fenomen, który reali ci starali si wyja ni przez sw dziwacz n metafizyk , polega tylko i wył cznie na tym, e jedno poj cie stosuje si do wielu indywiduów. To, e wiele rzeczy posiada t sam własno *F*, polega zatem wył cznie na tym, e wszystkie one podpadaj pod poj cie bycia *F*.

Najbardziej uporczywe zagadki, które realista stawia nominali cie, wi - si z u yciem wspomnianych ju parokrotnie abstrakcyjnych terminów jednostkowych. Terminy takie, typu „czerwono ”, „centaurowato ” czy „odwaga” wydaj si odnosi do uniwersaliów. Konceptualista proponuje jednak, aby patrze na nie jako na odnosz ce si do naszych poj , które jedynie zasługuj na epitet „bycia ogólnymi”.

Ojcem tego typu konceptualizmu jest Wilhelm Ockham. On te zapocz tkował tradycj ł czenia tego podej cia z gł bok filozofij zyka. Otó Ockham, podobnie jak wielu współczesnych filozofów, analizował my lenie w terminach *j zyka my li*. W zwi zku z tym konceptualizm typu Ockhama b dzie w istocie pewnym typem nominalizmu *metaj zykowego*. Mówienie o poj ciach okazuje si bowiem ostatecznie mówieniem o słowach *j zyka my li*. Imponuj ce rozwini cie tego typu koncepcji, ł cz ce metaj zykowy nominalizm z behawiorystyczn koncepcj j zyka, nast piło w pracach Wilfrida Sellarsa.

Carnap w swej *Logicznej składni j zyka* sugerował, e zdania zawieraj ce abstrakcyjne terminy jednostkowe powinny by interpretowane jako zdania mówi ce o wyra eniach j zykowych. W *j zyku* Carnapa zdania mówi ce pozornie o uniwersaliach w rodzaju (10) „Lew jest gatunkiem zwierz cia”, czy te (11) „Czerwie jest egzemplifikowana”, okazuj si by jedynie pseudo-materialnym sposobem mówienia. Filozoficzna analiza pokazywa ma, e w swej gł bokiej warstwie s to zdania o słowach. Zdania te powinny by zatem rozumiane jako: (12) „'Lew' jest nazw ogóln ni szego poziomu w stosunku do nazwy ogólnej 'zwierz ', ”, oraz (13) „Istniej przedmioty, do których stosuje si predykat 'jest czerwony'.” Kłopot z tego typu nominalistycznym przekładem polega jednak na tym, e przekształca on zdania dotycz ce uniwersaliów na zdania mówi ce o wyra eniach *okre lonego j zyka*. Je li zgodnie z sugestiami Carnapa zechcemy rozumie zdanie (11) jako (13), wówczas oka e si , e mówi ono o *polskim zwrocie* „Jest czerwony”. Je li zatem zdanie (11) wyra one byłoby po niemiecku: (14) „*Rot ist exemplifiziert*”, wówczas zwolennik Camapa musiałby twierdzi , e mówi ono w istocie o *niemieckim zwrocie* „ist rot”, zgodnie z przekładem: (15) „Istniej przedmioty, do których stosuje si predykat 'ist rot'.” Zdanie (15) nie jest jednak synonimiczne ze zdaniem (13), podczas gdy zdanie (14) wydaje si by po prostu przekładem zdania (13).

Sellars zaproponował ciekawe rozwinięcie tego dylematu. Zdania zawierające abstrakcyjne terminy jednostkowe nie mówią o wyrażeniach konkretnego języka. Mówią one o *funkcjach*, które mogą być realizowane przez różne wyrażenia w różnych językach. W nominalistycznym przekładzie Sellarsa pojawia się w związku z tym zapis tzw. *cudzysłówów kropkowych*, które, w odróżnieniu od cudzysłówów zwykłych, generujących nazwy wyrażenia danego języka, mają umożliwić stworzenie *nazwy funkcji*, która może być realizowana w języku polskim przez predykat „jest czerwony”, w języku niemieckim przez predykat „ist rot”, a w języku angielskim przez predykat „is red”. Sellarsowski przykład zdania (11), białe więc wygląda następująco:

(16) Istnieją przedmioty, do których stosuje się predykat ·jest czerwony·,²⁹

gdzie zapis ·jest czerwony· sygnalizowała, i chodzi o pewien element funkcjonujący *tak a tak*, niezależnie od tego, do jakiego języka by należał. Powód, dla którego mówi się kropkami wystąpiło wyrażenie polskie, a nie np. angielskie lub niemieckie, streszcza się w tym, że wyrażenie (16) przeznaczone jest dla kogoś, kto mówi po polsku, kto zatem zna sposób funkcjonowania zwrotu „jest czerwony” w tym języku, kto jednak niekoniecznie musi mieć pojęcie o funkcjonalnie równoważnych zwrotach innych języków.

Sellars twierdzi dalej, że myślenie należy rozumieć w kategoriach wewnętrznej mowy, angażując podobne elementy funkcjonalne, jak mowa zewnętrzna. Tak więc jego nominalizm metafizyczny jest zarazem pewną wersją konceptualizmu.

Nominalista interpretujący uniwersalia metafizykowo białe te zwykle w stanie wyrażenia również realistyczne intuicje związane z dyskursem modalnym. To, że każda rzecz barwna jest z *koniecznością* rozciągnięta, sprowadza się po prostu do faktu, i na mocy pewnych wyróżnionych reguł języka, prawidłowe użycie elementu funkcjonalnego ·jest czerwone· w powiązaniu z pewnym elementem funkcjonalnym typu nazwy indywidualnej (dajmy na to ··), implikuje, że również użycie elementu funkcjonalnego ·jest barwne· w powiązaniu z tym elementem funkcjonalnym ·· jest prawidłowe.

Standardowym argumentem przeciwko tego rodzaju koncepcji jest zarzut, że pozbawiamy się tu pewnego rodzaju uniwersaliów tylko za cenę wprowadzenia innych. Czy bowiem mówią, i istnieją przedmioty, do których stosuje się predykat ·jest czerwony·, nie odnosimy się do pewnego *typu* elementu funkcjonalnego, który może być realizowany w wielu egzempla-

²⁹ Por. W. Sellars: *Science and Metaphysics: Variations on Kantian Themes* (The John Locke Lectures for 1965-66). London 1967, s. 79-82; oraz tego: *Towards a Theory of Predication*, w: J. Bogen, J. E. McGuire (eds): *How Things are*. Dordrecht 1985 (s. 285-322), s. 291-295.

rzach. Czy je li wszyscy siedz cy przy stole s przekonani, e le cy przed nimi pomidor jest czerwony, to czy nie u ywaj oni przypadkiem tego samego elementu funkcjonalnego ·jest czerwony·?

Sellars twierdzi, e mówienia o j zykowych (czy konceptualnych) funkcjach mo na unikn , przekładaj c z kolei zdania zawieraj ce cudzyśłowy kropkowe na zdania mówi ce o tym, *co jest dopuszczalne* w ramach określonych *gier j zykowych*. Tego typu przekład unika jednak wprowadzenia uniwersaliów jedynie za cen akceptacji pewnego *dyskursu modalnego*, który dla nominalisty powinien by równie podejrzany³⁰. Mo na próbowa twierdzi , jak prawdopodobnie chciałby twierdzi Sellars, e poj cie gry j zykowej da si w ostatecznym rachunku wyrazi w terminach czysto behawioralnych. Faktyczna realizowalno takiego postulatu wydaje si jednak bardzo w tpliwa.

8 . Podsumowanie. Nasz prześl d kilku typów metafizycznego nominalizmu nie doprowadził nas do adnych ontologicznych wniosków. Dalej nie jeste my pewni, czy w ród naszych podstawowych kategorii musz si znale *byty ogólne*, czy te zadowoli si mo emy indywiduami. Mamy jednak nadziej , e nasza w drówka pomo e wyra niej uchwyci wewn - trzn dialektyk argumentacji nominalistycznej i w konsekwencji pozwoli nieco pewniej porusza si po tym niełatwym terenie.

Streszczenie

W artykule omawiamy ontologiczn problematyk dotycz c metafizycznego nominalizmu. Klasyczne argumenty przemawiaj ce za wprowadzeniem uniwersaliów dotycz orzekania identyczno ci cech, ogólnej semantycznej teorii predykcji oraz tzw. abstrakcyjnych terminów jednostkowych. Przedstawiamy kilka odmian nominalistycznych teorii usiłuj cych wyja ni te kwestie bez wprowadzania bytów ogólnych: (i) nominalizm radykalny, (ii) nominalizm teoriomnogo ciowy, (iii) nominalizm wiatów mo liwych, (iv) nominalizm odwołuj cy si do poj cia własno ci indywidualnej oraz (v) nominalizm metaj zykowy.

Summary

In the paper I adress ontological problems concerning the metaphysical nominalism. The classical arguments for the introduction of universals concern the predication of the identity of properties, the general semantics of predication, and the so-called abstract singular terms. Several varieties of nominalistic theories that try to explain these questions without introducing of universal entities are presented: (i) radical nominalism, (ii) set-theoretic nominalism, (iii) possible-worlds nominalism, (iv) individual property nominalism and (v) metalinguistic nominalism.

³⁰ Por. na ten temat *Correspondence with Michael Loux*, w: W. Sellars: *Naturalism and Ontology* (The John Dewey Lectures for 1973-74). Reseda, California 1979, s. 149-180.